

Kalendarz dnia

Poniedziałek

31

Syl. en

Piotra z Nolasco, Maryanny Słowiański: Spito-gniawa. Słońca wsch. 7.20, zach. 16.20. Księżyc: wschód: 6.46, zach. 16.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1610 Moskwa ofiaruje tron Władysławowi IV
1667 Zmarł marsz. Jerzy Lubomirski.
1816 Otwarcie I Sejmiku Rzeczypospolitej Krakowskiej.
1920 Gen. Haller zajmuje Chojnice i Kościerzynę.

PRZYCŁOWIA LUBOWE:
Szcza wydała czeka obyczaje.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:
W ciągu jednej godziny umiera na kulę ziemskiej 4530 ludzi.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z czarnego atramentu na jedwabiu omyś się cytryną, przepierając każdorazowo w zimnej wodzie.

AFORYZMY:
Na głupie pytania najlepiej odpowiedzieć milczeniem.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P.K.O. Nr 21.895

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 31 STYCZNIA

6.15 „Kiedy ranna” 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Audycja pt. „W warsztacie rymarza”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja po ludzku. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert populary. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Największe elektroniczne światła” — pog. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 „Uczmy się polskich tańców”. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Atak gazowy” — audycja. 19.30 Dyktando. O sadach przysięgłych. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 „Raz to mało” — wspomnienia muzyczne. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert dawnej muzyki. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka. 15.00 „Mokotów” — przysłała dziewczyna mieszkała Wielkiej Warszawy” — pog. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka lekka. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Koncert rękotów. 19.55 Życie kulturalne stołec. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż 2.15 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Przy swędzeniu ciała, liszajach i WYRZUTACH SKÓRNYCH

stosuje się **KREM „LAIN-AGE”** kosmetyk usuwający WADY NASKÓRKA tak u dorosłych jak i u dzieci

Na małej wokandzie...

Chińczyk i Tymoteusz

czyli: „Herbatka na rowerze”

(A. E.) Pan Tymoteusz Rąbaj, pracownik firmy herbacianej „Chińczyk”, jechał wolnolut ko trzykołowym rowerem ze skrzynką. Co pewien czas wyściągł pan Tymoteusz ze skrzynki torbęki z herbatą i rozdawał je przechodniom, powtarzając: — Bierzta, ludzie kochanie! Za darmo! Smaczna, aromatyczna! Pijcie se na zdrowie. Rower zatacał dziwne osiemki. Przechodnie brali chętnie herbatę i gdy pan Tymoteusz zajeżdżał wreszcie przed firmę „Chińczyk”, skrzynka pusta była zupełnie.

Wobec tego pan Tymoteusz rzucił się na szyję stojącemu w progu sześciu i zapłakał: — Pryncypalku, pocałuj mnie! Uszczęśliw mnie! Bo... my na

zawsze. To mówiąc, pan Tymoteusz uczynił w tył zwrot, ale tknięty przeczcuciem szeł chwycił go za rękę.

Sprowadzony posterunkowy zaarrestował pana Tymoteusza który, rozłączając wokoło milą woń monopolową, ruszył do ko misariatu.

— Więc gdzieś pan podział herbatę? — pytał sędzia na rozprawie.

— Rozdałem, panie sędzio — przyznał się oskarżony. — Bo ja, jak wypije, to strasznie dobre serce mam. Raz w gazetem i biednemu oddałem, za co mi później na trzy dni do mam ra wkłóli.

Sąd skazał pana Tymoteusza na tydzień aresztu.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

P. Piotr Wyrwa-Nowak z Włocławka (Kaliska 47a) drukował już swą odpowiedź ankietową. Pisze jeszcze raz, lecz pisze tak, że każdy przeczyta

Jego dopowiedzenie z satysfakcją. P. Wyrwa-Nowak stwierdza, że Jego głos w ankiecie nie został bez echa, bo oto co się stało:

Od pięknych słów do czynu

Jak by to było, gdyby...

87 W dniu 16 stycznia 1938 r. rano o godz. 9-ej przed dom, w którym mieszkam, zjechała piękna limuzyna, z której wysiadł niszczony mi robotnik z teczką pod pachą.

Mimo zniechęconego ubrania i objawia wygląd z paczka, Stał chwilę, przyglądając się naszej ruderze, która pamięta czasy króla Sasa, potem ekierował swe kroki do sieni. Z ciekawości wyszedłem naprzeciw niego.

Jak się dowiedziałem, przybył do mnie w bardzo ważnej sprawie z Warszawy w związku z ankietą, napisaną przeze mnie.

Poprosiłem go do mojej chaty. Wszedłszy do mieszkania przedstawił mi się:

— Jestem ministrem Pracy i Opieki Społecznej. Program pana był rozpatrywany na posiedzeniu Rady Ministrów i muszę pana przyznać, że był świetny. Z wiosną r. b. będzie wprowadzony w czyn.

— Tak przedko p. ministrze? — wturciłem niesmiało.

— Tak! — odparł. Na pierwszy ogień idzie reforma rolna. Będziemy

parcelować majątki i budować kolonie dla młodości i bezrolnych w stylu niemieckim.

Potem przystąpił do zarekwizowania platyny, złota i srebra na rzecz Skarbu Państwa. Mamy zamiar tego dokonać w jednym dniu i o jednej godzinie na całym obszarze Rzeczypospolitej. W przeciwnym razie obywateli by pochowali.

Na podstawie tego metalu wypuścimy nowa serię banknotów i większą ilość bilonu. Wtedy to wprowadzi się szóstogodzinny dzień pracy i da się stu procentową podwyżkę pracownikom.

Wszystkie ośrodki przemysłowe, prowadzone wtórowo bez wyzysku robotniczego, zostaną w ręk. prywatnym. Upaństwowi się tylko te, w których będą wybuchaly częste zatargi na tło płacy.

Zadca z dyrektorów nie będzie pobierał ponad tysiąc złotych miesięcznie, gdyż za bardzo oddaleni są od reszty społeczeństwa. Na to będzie specjalna kontrola państwowa.

Przeprowadzono zostanie reforma opieki społecznej. Będziemy budować sierotnice, szkoły i domy dla star-

ców. Dopuszczymy dzieci robotnicze do szkół średnich i wyższych, o ile się okażą zdolnymi uczniami. Koszta związane z tym będzie ponosił Skarb Państwa.

A teraz zakomunikuję panu radosną nowinę, że kilku bankierów zaoferowało swe kapitały na nagrody dla tych lekarzy, którzy dokonają wynalazku szczepionki przeciw gruźlicy i innym nieuleczalnym do chwili obecnej chorobom. Roczna kwota wynosić będzie pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Kilka dni temu zgłosił się do mnie grono posłów sejmowych, którzy oświadczyli mi, że wszystkich pracowników umysłowych i robotników obejmują się zorganizować w jednej olbrzymiej organizacji O.Z.N. Wtedy zgina wszelkie własne partyjne. Doda działają tylko trzy organizacje w Polsce: 1) robotnicza, 2) kapitalistyczna, 3) centrowo - umiarkowana organizacja rządowo - arbitrażowa.

A chce pan wiedzieć kto jeszcze był u mnie? Odtąd było czterech prezydentów miast, którzy stwierdzili w swoich miastach zły stan opieki społecznej.

Po przedstawieniu mi powyższego planu p. minister powiedział właśnie okiem po wilgotnych ścianach mego mieszkania i oświadczył mi:

— To co pana powiedziałem, musi być zachowane w ścisłej tajemnicy! Ja ze swej strony przyrzekam, że nikomu o tym słówka nie powiem. Ucieszyłem się bardzo i podziękowałem p. ministrowi za przedsięwzięcie w czem tak doniosłych zmian. Ktoś dałby milionom ludzi lepszy byt, zlikwidują bezrobocie, a państwo nasze

złanie u szczytu potęgi światowej. Opuszczając moje mieszkanie p. minister uściskał mi rękę mocnym szarpnięciem, które mnie obudziło ze snu. Nade mną stał mój syn Leon, mówiąc do mnie: — Niech tatuś zamknie drzwi, bo już wpół do ósmej. Czas iść do szkoły.

Teraz dopiero zrozumiałem, że to był błogi sen.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

Wesoły kącik

Mania rekordowa

Jak donoszą pisma amerykańskie, mania rekordów rośnie z błyskawiczną szybkością i rozszerza się na coraz nowe dziedziny życia.

Ostatnio na przykład w Ameryce modne są rekordy mairymonialne.

Amerykanka, miss Pumpnickel, pobiła światowy rekord szybkości w zdradzie. Zdradziła męża po raz pierwszy w trzy minuty po ślubie!

Coprawda sprzyjała jej warunkit atmosferyczne. Wracając właśnie z mężem ze ślubu, kiedy z powodu ślizgawicy auto się zepsuło. Szofer wlaź pod auto, żeby je naprawić, miss Pumpnickel wlaźła za nim, żeby mu pomóc, no i... stało się.

Jeśli się weźmie pod uwagę niebezpieczeństwo na jakie była narażona miss Pumpnickel przez bliką obecność męża, sportowy wyczyn dzielnej Amerykanki urasta do rozmiarów bohaterstwa.

Rekord szybkości w zawieraniu małżeństwa zdobył młody Amerykanin Dżems Kwaker.

Nastąpił na ulicy, jakiegoś nieznajomej pannie na odcisk. Panna na zemdlała z bólu. Przerazony młodzieniec zaniósł ją do doktora, ale przez omyłkę wszedł do pastora. Ponieważ panna się ocknęła, więc rycerski Amerykanin, żeby jej dać jakiegoś zadochmianienie, wziął z nią natychmiast ślub. W siedem minut od zawarcia znajomości byli już małżeństwem.

Dzielny rekordzista, zamiast pucharu przechodniego, otrzymał w nagrodę na dożywotnie utrzymanie nieślubne dziecko swej żony i teściową.

Rekord szybkości rozwodowej zdobyła para małżeńska z Chicago. Zaraz po ślubie, po wyjściu od pastora, młody małżonek szepnął czule: — Kocham cię szalenie, Mary!

— Ja cię więcej, Dżon! — odpowiedziała małżonka.

— Nie, Mary, ja więcej!

— Nie, Dżon, ja więcej!

I tak się pokłócili o to, kto więcej, że w pięć minut po ślubie pobili się na ulicy i natychmiast wnieśli skargi rozwodowe.

Nawet niemowlęta bią w Ameryce rekordy szybkości.

W New Yorku sześć znanych rekordzistów pobili rekord szybkości życia. W dwie sekundy po przyjęciu na świat umarli.

Napolcon Sądek

Domagał się 250.000 zł. odszkodowania

a... zapłaci olbrzymie koszty procesu

Głosny z toru wyścigowego i... wokand sądowych Waclaw Daszewski wyłoczył sensacyjny proces przeciwko Towarzystwu Kredytowemu Ziemiakom z żądaniem odszkodowania w sumie 250.000 zł.

Daszewski nabył w sposób bardzo „lekkim” okazały majątek pod Płockiem. Ponieważ ra-

ty, przypadające T-wu Kredyt. nie były płacone, T-wo obięło folwark pod swój zarząd i wykemiłowawszy Daszewskiego rozpoczęło gospodarke. W majątku tym była dość bogata stajnia w której hodowało się 13 koni pełnej krwi angielskiej i 2 źrebaki.

W 1936 r. stajnia spaliła się wraz z cennym inwentarzem koni. Daszewski zameldował o pożarze w policji i dowodził, że miało miejsce podpalenie. Istotnie, wszczęto dochodzenie wykazało, że pożar wybuchł na dachu stajni, a za tym ogień został podłożony.

Daszewski uważał, że przestąpił swój dopuścić się administrator T-wa Kredyt. Ziemiakom w ten sposób chciał pokrzyć braki złej gospodarki.

Sprawę o podpalenie umorzono z sensacyjnymi motywami. Jak głosiły motywy, ustalono

zostało, że Daszewski, który znajdował się podówczas w krytycznych warunkach materialnych był zapewne sam sprawcą podpalenia i liczył na otrzymanie odszkodowania. Śledztwo nie wykazało niezbitych dowodów i dlatego tylko prokuratura nie wszczęła przeciwko Daszewskiemu postępowania karnego.

Daszewski wystąpił przed Sąd Cywilny z żądaniem odszkodowania. Towarzystwo Kredytowe w procesie bronilo się tym, że Daszewski był jedynie osobą, której mogło zależeć na podpaleniu.

Do akt sprawy zostały złożone, prawomocne wyroki skazujące Daszewskiego.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo Daszewskiego, zasądając na rzecz Twa Kredyt. Ziemiakom olbrzymie koszty procesu.

APEL DO MATEK

Każda matka winna w obecnym okresie zwracać uwagę na zdrowie swych dzieci. W żadnym domu nie powinno obecnie brakować blazanego pudełeczka z tabletkami Aspirin, by przy pierwszych objawach przeziębienia lub grypy móc z miejsca chorobę opanować.

Rzecz prosta, że zaopatrując się w Aspirin należy sprawdzić, czy na blazanym opakowaniu bądź też na tabletkach figuruje zaszczerzone w Urzędzie Patentowym słowo „Aspirin”.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Milutka Janeczka. Wiele przeszkód i rozczarowań czeka Panią jeszcze do chwili za małą pójścia. Spotka Pani ożwienska, którego całą duszą pokocha, a który się Jej nie odwzajemni. Będzie Pani z tego powodu wiele cierpieć. Wyjdzie za małą nie z miłości, raczej z wyrachowania. Radzę grać na loterii, wyczuwam większą wygraną. Materiałnie będzie się Pani dobrze wiodło. Będzie Pani jednak wciąż tęskniła za ukochanym.

Bezinteresowna. Osoba, która skrzywdziła Panią nie umia swego błędu. Przeciwnie wini Panią za to co się stało. Jeśli Pani pierwsza nie poda ręki do zgody, nie się nie zmieni. Za małą Pani nie wyjdzie, ani też nie znajdzie odpowiedniego towarzysza, który by naprawdę serdecznie był Pani oddany. Zawsze i wciąż mają na myśli wykorzystanie Pani materialnie. Nie powinna Pani zbyt ufać. Męża odnajdzie Pani po długich poszukiwaniach. Nie będzie Pani jednak z tego spotkania zadowolona. Horoskopy na rok 1938 wysyłam po nadesłaniu dokładnej daty urodzenia oraz 3.50 w znaczkach na rój adres: Warszawa, Płocza XI 37 — 8.

Oszukan. Wądnik Pana jest cał-

wiekim chytrym i słym. Spółka ta nie przyniesie Panu wiele korzyści. Spółka się Pan tu z ciągłymi nie przewidzianymi wydatkami. Rachunki będą tak starannie wypracowane, że wynikać będzie z nich ciągła strata. Wciąż będzie Pan zmuszony dokładać. Swojej gotówki nie zobaczy Pan z powrotem. Dlatego radzę Panu wycofać się na razie z małą stratą, by w końcu nie został Pan zupełnie zrujnowany. Pismo młodszej córceki wskazuje mi, że jest kimś bardzo zajęta. Zaniechaj się w nauce i co wieciora spotyka się z pewnym młodym człowiekiem. Radzę tę sprawę zbadać. Jest bowiem jeszcze za młoda do romanów. Jest zdolna. Specjalne zdolności do malarstwa. Powinien Pan ją w tym kierunku kształcić.

Stońce zachodzą, mrok ziemie ocienia

Lampówka Philipsa

... w dzień jasny i mierny.

Kronika sportowa

Alarm przed meczem z Niemcami Unikajmy niebezpiecznych eksperymentów — Wspaniała okazja do pierwszego „mocnego” rewanżu naszych bokserów

(m. g.) Dobitnie zaznaczona przewaga bokserów polskich w Europie ma wreszcie znaleźć ukoronowanie w postaci decydującej walki o prymat w Starym Świecie. Walka z Niemcami, w myśl terminarza, została wyznaczona na dzień 13 lutego w Poznaniu i już z góry wywołuje zrozumięciu, olbrzymie poruszenie nie tylko Polsce ale i w Trzeciej Rzeszy.

Niemcy zdają sobie doskonale sprawę, że dotychczasowa ich supremacja w boksie europejskim została mocno podważona dzięki ostatnim wynikom bokserów z białym orłem i tylko bez pośrednie zderzenie rozwiłkła problem: kto jest najlepszy w Europie: Polska czy Niemcy?

Ostatnie wyniki bokserów nie mieckich nie wskazują bynajmniej na imponującą formę naszych najbliższych przeciwników. Nie wolno jednak ulec zbyt niemiernemu optymizmowi. Do batalii z Polską Niemcy szykują się niezwykle starannie i bądź my pewni, że do meczu staną w składzie najsilniejszym, ale odpowiednio nastawieni psychicznie i niemniej przygotowani kondycyjnie. W każdej wadze odbyć ma się specjalna eliminacja i każdy reprezentant gdy włoży dresy państwowe będzie gotów do walki bezwzględnej, do walki zaciętej, do walki o pierwszeństwo.

W tak bojowym nastroju każdy bokser niewątpliwie zdobędzie się na maksimum wysiłku i dlatego też nie ulegajmy zbyt niemiernemu optymizmowi. Niemcy to bądź co bądź potęga bokserka i nie wolno omamiać siebie i o pińię. Trzeba również być gotowym do walki...

A tymczasem już na początku mającego się rozpocząć w dniu 2 lutego obozie poczynają się dzieła rzeczy niepokojące. I tak krąży pogłoski i koniuzji ręki Czortka, wiele się słyszy o niewyleczonyj pięści Koczynskiego, niezbyt różowo przedstawia się sprawa od lat już chorej ręki Chmielewskiego... A więc w drużynie dokonano jak

by pogromu.

Ale nie jest tak źle. Są i inne pocieszające wieści. A więc Czortek, przy starannej kuracji będzie w dniu 13 lutego gotów do walki, Koczynski najpewniej będzie mógł walczyć, a Chmielewski uroczystie przyrzeka, że wszelkimi siłami dą

ży do absolutnego wykrowania pięści, by móc walczyć słynnym Baumgartenem.

Słowo jeszcze o Koczynskim. O óż nasz wspaniały „weter” już po meczu z twardym jak skała Włochem Pittorim którego zresztą pokonał w imponującym stylu, skarżył się na

bole w rękę. Chciał więc chłolec odpocząć. Ale oto zjawia się na widowni pan Idzkowski, kapitan zw. WOZB, który w jaś swoisty sposób nakłania Koczynskiego do wyjazdu do Łodzi. I tu, w kominogrodzie mimo łatwego zwycięstwa przez techniczny nokaut, Koczynski odczuł silniejsze bóle. Pan kapitan był zadowolony, bo „jego” zawodnik wygrał, ale czy opinia jest zadowolona, w to chyba sam pan kapitan wątpi. Tak to bywa zazwyczaj, gdy pewne posunięcia są czynione zbyt... szybko...

Wracamy do reprezentacji. Przypuścimy jednak, że nasi chłopcy będą wszyscy gołowi do ciężkiej walki z Niemcami. Jak należy zestawie drużynę?

Bez zająknięcia powtarzamy nazwiska: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Koczynski, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Zacznijmy od wagi ciężkiej. Gdyby Piłat zdążył wyleczyć swą rękę, oczywiście nie byłoby żadnej dyskusji. Gorzej jednak, że nie wierzymy, by polski katowicki zdołał na czas wykurować rozbitą rękę. Cóż wtedy? Należy znowu sięgnąć po Dorobę, albo po Chomę. O pozycję w tej kategorii nie będziemy się spierać. Może jednak warto było by spróbować Chomę?

A teraz do wag najlżejszych. Krąży niepokojące pogłoski, że w wadze koguciej ma wystąpić... Koziółek! Już zawczasu słysze tysiącnie protesty! Nie chce się poprosu wierzyc, aby pomysł z Koziółkiem mogły się zrodzić w zdrowych głowach. I dlatego nie wierzę plotkom i jestem przekonany, że Koziółek startować nie będzie. Mamy bowiem w tej wadze reprezentanta tak klasycznego, tak murowanego, tak będącego poza wszelką dyskusją, że co prawdy szkoda wielu słów. Mówię o Sobkowiaku. Legitymacją, która musi wystarczyć jest jego piękne, bezapelacyjne zwycięstwo nad Sergo, mistrzem Europy i Olimpiady. Sobkowiak walczyć musi i to wyłącznie w wadze koguciej.

Gdyby plotki miały się sprawdzić wynikałoby, że Sobkowiak ma walczyć w wadze muszej, a Koziółek w koguciej. Powiedzmy sobie, że takie zestawienie naraża nas niepotrzebnie na utratę cennych punktów właśnie w tych wadach na których zamierzamy oprzeć fundament naszego zwycięstwa nad Niemcami. I dlatego precz odrzucmy wszelkie niezdrowe pomysły, że kierujemy się jedynie dobrem polskiego boksu.

W innych wadach pozycję są obsadzone przez zawodników do których mamy pełne zaufanie. I powiedzmy szczerze: tylko w zestawieniu, które podaliśmy powyżej mamy prawo liczyć, że ósemka Polski rozgromi zespół niemiecki.

Jest to — kto wie — czy nie ostatnia okazja przed ucieczką niektórych asów do szeregów zawodowych

**NIE TRAC OTUCHY
NIE MARTW SIĘ
PAMIĘTAJ! WOLANOW WZBOGACA!**

Strajk zawodowych piłkarzy w przededniu meczu między państwowego

Jak wiadomo piłkarze zawodowi we Francji utworzyli własny związek zawodowy, który zażądał od Francuskiego Związku Piłkarskiego podwyższenia pensji, grożąc w przeciwnym wypadku strajkiem generalnym piłkarzy od dnia 30 stycznia, tj. w dniu między państwowego meczu Francja — Belgia. Francuski Związek Piłkarski początkowo odmówił prowadzenia jakichkolwiek rokowań ze Związkiem Zawodowym Piłkarzy.

Rudy Budge zwycięża

ADELAIDE. Mistrzostwo tenisowe Australii zdobył amerykańkanin Budge, bijąc w finale nie spodziewanie łatwo przemęczonego Bromwicha 6:4, 6:2, 6:1.

W grze pojedynczej państwo mistrzostwo zdobyła Amerykanka Bandy bijąc w finale Stevenson 6:3, 6:2.

W grze podwójnej panów do finału zakwalifikowała się para niemiecka Cramm — Henkel po zwycięstwie nad parą australijską Crawford — Mac Grath 6:1, 6:3, 4:6, 7:5.

W grze mieszanej do finału doszły dwie pary australijskie: Wynne — Long i Wilson — Bromwich.

Czesi przegrywa

PRAGA. Rozegrany w Pradze czeskiej wobec 8.000 widzów mecz hokejowy pomiędzy drużyną kanadyjską Sudbury Wolves a ITC Praha wygrali kanadyjczycy z trudem 1:0.

Idąc **BAL** pamiętaj, iż powodzenie na **BAL** w tańcu zapewnia

proklamowany już na dzień 30 bm. strajk, zastrzegając wyraźnie, że pertraktacje ze Związkiem mogą dotyczyć jedynie spraw finansowych i technicznych, natomiast kwestia wolności zrzeszenia się piłkarzy w oddzielny związek zawodowy nie może być przedmiotem dyskusji.

Śląsk-Brandenburgia 2:2 Burda szczęśliwym strzelcem

W sobotę późnym wieczorem rozegrany został w Berlinie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Śląska i Brandenburgia, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:0, 2:1, 1:0).

Obie bramki dla Polaków zdobył Burda w drugiej i czwartej minucie. Pod koniec trzeciej Burda został kontuzjowany i opuścił boisko, ale w ostatniej tercji wrócił na lodowisko.

Wspaniała forma Rotholca na meczu Makabi-Gwiazda 11:5

W Warszawie odbył się w sobotę mecz bokserski pomiędzy Makabi i Gwiazdą. Zwyciężyła Makabi w stosunku 11:5.

Najciekawszym punktem programu była walka w wadze muszej pomiędzy Rotholcem i Rundsteinem. Zwyciężył Rotholc zdecydowanie na punkty.

Rundstein walczył bardzo dobrze w pierwszych dwóch rundach, natomiast w trzeciej rundzie zaznaczyła się ogromna przewaga Rotholca. Rundstein znalazł się nawet na deskach i z trudem wytrzymał do końca spotkania. Swego rodzaju sensacją była porażka Jakubowicza z Goldbergiem.

Sensacje „siatkarzy” Rewelacja jest wileński AZS

Rewelacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówce męskiej, rozgrywanych w Łodzi, była drużyna wileńskiego A. Z. S., która w rozgrywkach eliminacyjnych pokonała kolejno Cracovię 2:0 i lubelską Unię 2:0.

Pozostałe mecze dały następujące wyniki:

Polonia Warszawa — KPW Pomorzanie 2:0, AZS Lwów — KPW Sokół Białystok 2:1, AZS Warszawa — Pogon Brześć 2:0.

Pierwsze dwa mecze w grupie finałowej przyniosły również sensację w postaci porażki warszawskiego AZS z wileńskim AZS 1:2 (7:15, 7:11, 8:15). Mecz siał na bardzo wysokim poziomie. Warszawski AZS był lepszy technicznie, natomiast wileńskie górowali w linii ataku. W drugim spotkaniu warszawska Polonia pokonała AZS Lwów 2:1, (9:15, 15:7, 15:5).

W spotkaniu o dalsze miejsca K. P. W. z Katowic wygrał z lubelską Unią 2:0. Pogon z Brześcia zwyciężyła KPW Poznań 2:1. Cracovia odroczyła zwycięstwo nad Sokółem z Łodzi 2:0. Wczoraj PKKS z Łodzi pokonał Unię lubelską 2:0.

Trójmecz szermierczy w Warszawie

Trójmecz szermierczy A. Z. S. — Warszawianka — P. K. S. o mistrzostwo okręgu warszawskiego zakończył się zdecydowanym zwycięstwem A. Z. S. Akademicy niespodziewanie wygrali wysoko 14:2 z Warszawianką, następnie niemiecki wysoko pokonał PKS 13½ : 2½.

Drugie miejsce zajęła Warszawianka, która wygrała z Politycznym Klubem Sportowym 13½ : 2½.

U zwycięzców wyróżnili się mistrz polski Nawrocki i Dajwłowski, którzy nie przegrali ani jednego spotkania. Warszawianka zawodła. Zarówno Segda jak i Frydrych wykazali spadek formy.

Wśród huków bomb i granatów rozegrano mistrzostwa piłkarskie Hiszpanii

Mimo trwającej wojny domowej Hiszpański Związek Piłkarski z siedzibą w Madrycie prze prowadził na terenach zajętych przez wojska rządowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Hiszpanii. Mistrzostwa wywołały ol-

brzymie zainteresowanie i na niektórych meczach liczba publiczności dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy. Nawet częste bombardowanie miast katalońskich przez lotnictwo powstaniec nie odstraszyło widzów

od licznych uczęszczania na mecze piłkarskie. Wybitni piłkarze hiszpańscy przebywający na froncie otrzymali z reguły zwolnienie na ważniejsze mecze. W tych dniach rozgrywki zostały zakończone. Mistrzostwo zdobyła Barcelona

DINOL płynny, niezawodny środek od **POTU**



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Doktor Borowski zamieszkał z Tanią w Wilnie. Tania pokochała go i była szczęśliwa. Borowski przekupił rewirowego i otrzymał fałszywe świadectwo, że przybył do Wilna z Moskwy. Pewnego dnia przybył rewirowy i oświadczył lekarzowi: panie doktorze, uprzedzam pana, że z panem jest źle teraz...

Doktor Borowski spojrział zdumionym wzrokiem. — Co się stało? — zapytał niespokojnie.

— Panie doktorze, mam pana za porządnego człowieka, zresztą dał mi pan zarobić... Dowiedziałem się, że w ochronie mówią o panu. Zauważyłem, że moi przełożeni zmienili również i do mnie stosunek... Pan komisarz zawołał mnie i ni z tego, ni z owego oświadczył mi, że nie wypełniam moich obowiązków... Jakaś tajemnicza historia kryje się przede mną i nie mogę dojść u nich prawdy...

Rewirowy był przynębiony, jak widać obawiał się, czy nie dowiedzą się o jego sprawkach łapówkowych. Przecież on to wydawał najlepsze świadectwa doktorowi, pisał o nim, że to najpewniejszy człowiek...

Nagle zainteresowała się nim ochrona.

Doktor Borowski wypytywał się rewirowego, ale ten nie odpowiadał od razu, jak gdyby obawiał się mówić. Powiedział tylko:

— Panie doktorze, wiem, że z pana jest porządny człowiek... Nie mam do pana nic. Zachował się pan wobec mnie bardzo przyzwoicie... Radzę jednak panu wyjechać stąd i to czym prędzej... Niech pan się wymknie pokryjomu, bo czekają pana przykrości.

Rewirowy wyszedł kuchennymi drzwiami; bał się pójść frontem. Ktoś może za nim śledzić.

Doktor Borowski był teraz mocno zakłopotany. Rewirowy przybył z samego rana. Tania wypoczywała jeszcze w łóżku i nie знаła przebiegu tej rozmowy.

Jakże opowiedzieć o wszystkim Tani: doktor wiedział, że może to na niej wyrzucić straszne wrażenie, ale musiał jej przecież powiedzieć, to należy oczekiwać wizyty agentów ochrony.

Ale któż mógł go wsypać? Borowski stał przed zagadką, „Smarował” wszystkich na prawo i lewo, miał oficjalny dokument, że przybył z Moskwy, że tam praktykował dłuższy czas, a tu nagle dowiedziała się o nim ochrona.

Po wyjściu rewirowego zamyślił się doktor Borowski, nie wiedząc, co ma uczynić. Nie mógł po pro-

stu ruszyć się z miejsca. Oto urządził się wreszcie, był szczęśliwy z kochaną i kochającą kobietą!

Teraz musi znów uciekać czym prędzej, w przeciwnym razie kobieta, którą tak kocha, wpadnie w ręce policji. A co najgorsza, dostanie się w ręce swego ojca-kata!

Postanowił wreszcie pomówić z Tanią. Borowski mógł przypuszczać, że to wszystko jest wymysłem rewirowego, po to, by znów otrzymać łapówkę, gdyby nie wizyta w zeszłym tygodniu nieznanego, która napełniła go również niepokojem.

Doktor Borowski wszedł do pokoju Tani; leżała ona jeszcze w łóżku i czytała gazety.

— Wiesz, co się dzieje? — zapytała go. — Czytałaś dzisiaj gazety?

— Nie, nie wiem. Byłem zajęty... Jakież są nowiny?

— Zabito premiera Stołypina.

— Kiedy się to stało?

— Czytaj! — podała mu gazetę. Była tak przejęta tą wiadomością, że nie zauważyła zmienionej miny doktora.

Ujął gazetę do ręki i spostrzegł tytuł:

— Zamach na premiera Stołypina...

Pod tytułem przeczytał następującą wiadomość: „Wczoraj podczas galowego przedstawienia w operze kijowskiej, na którym był obecny jego cesarska mość, car Mikołaj II, niejaki Dymitr Bogrow strzelił do premiera Stołypina. Sprawca zamachu rzucił się do wyjścia, ale tu zatrzymali go oficerowie. Premier jest ciężko ranny, stan jego jest beznadziejny”.

— A co ty na to? — zapytała Tania.

— Powiadam, że to jeszcze nie wszystko... Trzeba hydrze nie tylko rękę odrąbać, ale i głowę. Trzeba wszcząć zbrojne powstanie, wypędzić napastnika z kraju, oto co rozumiem, oto co przyniesie nam wyzwolenie!

— Co się stało? Czemu jesteś taki niespokojny? — poznała po jego głosie, że coś się stało. — Sądziłam, że ta wiadomość ciebie uraduje, a tu jesteś taki niespokojny.

Odkaszlnął i powiedział:

— Chcę ci powiedzieć, że musimy opuścić Wilno. Ja może zostanę kilka dni, a ty musisz jeszcze dzisiaj wyjechać. Obawiam się o ciebie bardzo.

Tania spojrzała na niego przerażonym wzrokiem. Nie mogła wymówić ani słowa. Głos jej utkwiał w gardle. Pytała tylko oczyma, co się stało.

Ujął jej rękę i półgłosem powiedział:

— Nie powinnaś niepokoić się. Po prostu rewirowy, któremu płacę co miesiąc łapówkę, opowiedział mi, że według jego wiadomości ochrona interesuje się moją osobą...

Nie chciał mi wiele opowiadać. Zdaje się, że sam drży o siebie, a jednak powiedział mi jasno i prosto, że jego zdaniem powinniśmy czym prędzej wyjechać stąd. Rzecz jasna, nie jest to dla mnie możliwe. Jak mogę wszystko od razu likwidować? Mam wielu pacjentów — jutro mam operację! Dzisiaj mam konsylium, zresztą nie obawiam się o siebie, ale z tobą jest gorzej. Sądzę, że powinnaś wyjechać natychmiast do tej mojej znajomej w Mrozach. Przed kilku laty ukrywali się u niej rewolucjonści, tam ci będzie dobrze, będziesz tam pewien czas, a po tym zobaczymy, co mamy uczynić.

— Musimy się znowu rozstać? ach, jakie to straszne — odrzekła Tania — Ani dnia nie mogę żyć bez ciebie! Nie, wolę pozostać nadal tu, w Wilnie. Wynajmę sobie gdzieś mieszkanie, i pozostanę tam nie zameldowana. A ty będziesz do mnie przychodził... Widzisz, sam mnie uspakajales, że to jakaś psychoza mnie napadła. Jestem przekonana, że ten nieznanomy, który pytał o panią Borowską, to szpicel. Chcieli mnie zobaczyć. Chcieli się przekonać, czy to jest ta sama, która uciekła. Nie wiem, czy wśród twoich pacjentów nie było również szpicli. Ale wobec tego, że nie przychodzę ani do gabinetu, ani do poczekalni, nie mogli przekonać się. Dlatego przyszli bezpośrednio do pani Borowskiej.

Doktor Borowski zgodził się na propozycję Tani. Wynajmie gdzieś mieszkanie na przedmieściu, będą się często spotykać i być może sprawa utknie na niczym. Strach ma wielkie oczy. Być może, nie będzie żadnego napadu, ani rewizji, a potem zamieszka z nim razem.

Zresztą postanowił, że muszą wyjechać za granicę. Tu trudno naprawdę żyć w ciągłym strachu przed policją. Urządzą się za granicą i nie będą tam obawiać się, że kiedyś wpadnie w ręce policji. Teraz, po zamachu na Stołypina będą na pewno wielkie represje, aresztowania i obławy. Tak czy owak nie ma sensu pozostać dłużej w kraju.

— A więc dzisiaj muszę stąd wyjść! — drżał głos Tani.

— Tak, po co mamy się we dwoje niepokoić? Ubierz się, pojedziemy dorożką na Antokol, tam mam znajomych, urządzę cię...

Tania zaczęła ubierać się. Doktor Borowski wszedł do gabinetu, włożył biały fartuch. Nagle rozległ się u drzwi frontowych głośny dzwonek, po którym nastąpiło pukanie do drzwi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nowela

Człowiek który spadł z nieba

Mały oddział żołnierzy przybył o północy do Agedabii. Porucznik Ruiz zeskoczył z konia zdjął burnus, zapalił papierosa i polecił swym ludziom rozwiązać nieznanego. Mężczyzna ten znajdował się w stanie godnym politowania, nawpół wyglądający, w podartym odzieniu wywierał wrażenie człowieka, który z trudem wydobył się z morza płomieni. Od pięciu dni nie znający nie wymówił ani słowa. Przez pięć dni porucznik woził tego człowieka przez pustynię.

Po zdaniu raportu władzom przełożonym porucznik przewiózł nieznanego do szpitala w Agedabii.

— Postąpił pan niezwykle szlachetnie, panie poruczniku — rzekł lekarz. Pięć dni jechać przez pustynię na wielbłądzie obarczonym takim ciężarem, to nie bylejakie wyczyn! Gdzie pan znalazł tego jegomościa?

Porucznik Ruiz wyciągnął z kieszeni złotą papierośnicę i rzekł:

— Temu zawdzięcza on swe ocalenie. Gdy na pustyni natknęliśmy się na trąbę powietrzną, szybko rozstawiliśmy namioty i czekaliśmy aż minie burza. Gdy następnie szykowaliśmy się do dalszego marszu, jeden z moich ludzi wręczył mi tę papierośnicę. Gdy szaleje trąba powietrzna i znajduje się tego rodzaju przedmiot, to wymowny znak, że ktoś zabił. Podzieliłem moich ludzi na cztery grupy i zaczęliśmy szukać zaginionego.

Dopiero następnego dnia znaleźliśmy go zażrzebanego w piasku pod jakimś złomem skalnym. Jeszcze dawał znaki życia, zaopiekowałem się więc nim i po dwóch dniach otworzył on oczy. Ale wówczas zaczął szaleć i musiałem go związać. Pokazałem mu papierośnicę, sądząc, że w ten sposób wydobyję coś z niego. Nie poznał jej jednak i nie wymówił ani słowa. Pokazał tylko palcem na niebo. Jest rzeczą niemożliwą żyć z szaleńcem na pustyni w jednym namiocie. Postanowiłem więc tu go sprowadzić. Ale teraz muszę już wracać do reszty mej kompanii. Ludzie czekają na mnie.

— Jeśli pan znów przyjedzie do miasta, panie poruczniku, niech pan nas odwiedzi. — Lekarz pożegnałszy oficera, obudził pielęgniarkę i oświadczył:

— Siostrz Anno — niech pani mi wybaczy, że budzę ją ze snu, ale jest to bardzo poważny wypadek i nie mogę polegać na służbie — lekarz opowiedział jej szczególną historię o mężczyźnie, który spadł z nieba i udał się z nią do chorego.

Gdy siostra Anna ujrzała go, zadrżała. Był on bardzo podobny do tego mężczyzny, który porzucił ją bez środków do życia, przez k'órego cierpiała nędzę i obecnie ciężko pracowała na skraju pustyni, a k'órego dotychczas nie mogła zapomnieć. Anna przysunęła krzesło do węgła i zaczęła nad nim czuwać.

Od tej chwili Anna poświęciła się całkowicie dla chorego, nie oszczędzając się zupełnie. W dzień i w nocy czuwała u jego łóżka, karmiła go łyżeczką, jak małe dziecko, robiła mu okłady i wlewała mu do ust lekarstwa, które miały zwalczyć jego wysoką gorączkę. Ale gorączka uparcie się trzymała go.

Po dwóch tygodniach porucznik Ruiz znów przybył ze swym oddziałem do Agedabii i odwiedził szpital. Zapytał on lekarza, czy nie lepiej by było przenieść nieznanego do szpitala wojskowego. Znajduje się bowiem w pasie pogranicznym, gdzie roi się od szpiegów i gdzie zachowanie ostrożności jest wskazane. Być może, że nieznanomy również jest szpiegiem. Lekarz orzekł jednak, że przewiezienie chorego w jego obecnym stanie, równałoby się jego śmierci, a po wtóre obecnie jest on nieszkodliwy, ponieważ jeszcze ciągle silnie gorączkuje.

Tej samej nocy gorące ręce chorego po raz pierwszy poszukały ręk pielęgniarki. Chłodne, spokojne, miękkie palce uspokoiły go. Podniósł je do twarzy i położył na policzku. Siostrę Annę ogarnęło uczucie nie wystawionej czułości i szepnęła:

— Nie bój się jestem przy tobie i pozostanę przy tobie.

Oczy nieznanego pokryły się wilgocią, jego ręce zacisnęły się silniej wokół dłoni siostry Anno.

— Dziękuję ci, Stefanio. A więc wróciłaś? — Po raz pierwszy przemówił ledwie dosłyszanym szeptem — gdybym nie znalazł twych rąk, byłbym zgubiony. Słońce i piasek tak oślepiają. Szedłem przez ogień, idąc za śladem twoich rąk. Byłem

spragniony i ty uśmierzyłaś moje pragnienie. Dziękuję ci, Stefanio, a więc nie zapomniałaś mnie — następnie znów spadł w sen, nie wypuszczając ręki siostry Anno.

Siedziała obok niego w milczeniu, bojąc się poruszyć, aby go nie obudzić.

Siostra Anna podwoiła jeszcze swoją opiekę. Bez przerwy zmieniała mu worek z lodem, wystarała się dla niego o wentylator. Czuwała nad nim nieśladownie, zwracając baczną uwagę na każdy jego ruch, na każde jego słowo. Gdy mówił w malignie, dawała mu odpowiedź, stawiła pytania i w końcu wszystkiego dowiedziała się o nim: Był to Fred Ashiam król bawełny, liczył trzydzieści lat, mieszkał w Aleksandrii, w Egipcie, i rzeczywiście spadł z nieba. Stał się pilotem, aby zapomnieć o bolesnym rozczarowaniu. Podczas jednego z lotu nastąpił defekt w motorze i musiał lądować. Podczas lądowania aparat stanął w płomieniach i tylko cudem zdołał uciec cało.

Chory ciągle jeszcze nie odzyskiwał świadomości i leżał w wysokiej gorączce. Anna nie opuszczała go ani na chwilę, mimo że była już u kresu sił i właśnie tego dnia gdy zmęczenie dało się jej po raz pierwszy dotkliwie we znaki, w stanie zdrowia chorego nastąpiła znaczna poprawa. Od tego dnia Fred Ashiam czuł się coraz lepiej. Gorączka znikła, wracała pamięć.

I pewnego jasnego słonecznego dnia po raz pierwszy wyszedł w towarzystwie Anno na spacer do ogrodu. Opowiadał jej o swojej willi nad Nilem, która jest przygotowana do godów

Bole REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE

NAJWIĘCEJ DOKUZAJĄ PODCZAS ZIMNY NIEPOGODY

MASC PRZECIWRHEUMATYCZNA

OSMOGEN

GASECKIEGO

SPROBOWAĆ PRZECIWRHEUMATYCZNY

OSMOGEN

MASC GASECKIEGO

PEŁN PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KAPIELI „OSMOGEN”

KOJA, TE BOLE.

weselnym, ponieważ w dzień swego ślubu otrzymał list od narzeczonej, że go porzuca; opowiedział jej o pięknym ogrodzie otaczającym willę i dodał:

— Nie chciałem nigdy już tego widzieć. Ale teraz chętnie bym tam wrócił. Czy chce pani mi towarzyszyć Anno?

Zanim Anna zdołała odpowiedzieć, doszedł do nich porucznik Armiz i chciał wręczyć Ashiamowi jego złotą papierośnicę.

— Proszę, niech pan ją zatrzyma na pamiątkę, zawdzięcza panu bowiem bardzo wiele — rzekł Ashiam, rzucając wymowne spojrzenie na Annę. Twarz Anno pokryła się rumieńcem.

— Bardzo będę się cieszyła, gdy pan nas odwiedzi — rzekła serdecznie, dając tym samym odpowiedź na poprzednie pytanie Ashiamu.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNego ZBOJNIKA
DOBROczyNcy BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbrojecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbrojcem...

Był to bohater narodowy Czeceńców (Czeceńcy — to mieszkańcy Kaukaski), który zorganizował w górach bandę wierzących mu Czeceńców, porwał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośno było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Dżalskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po zbawieniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem bardzo i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeceńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwycić. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyrazić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeceńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeceńca Ali.

Gdy pewnego dnia Czeceńca Chadzi, zaufany Selim-Chanowi, przyniósł zasłyszana gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej daj sobie z tym radę... Trzeba „uprznać” z drogi tego Kibirowa...”

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadzim do Grodnego. Tam kazał Chadziem, żeby mu przyniósł skądś mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty”, potem zamordował Chadziego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana...”

A Kibirow, rzekomy „Ali”, powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeceńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwiał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali, nareszcie wróciłeś!” — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa”. Opowiadał, że udał się do hotelu, w którym mieszkał Kibirow, włożywszy na siebie przed tym mundur rosyjskiego oficera.

„Jego wysokość Kibirow czeka na pana”, — oznajmił mu jeden z ludzi, który mnie zameldował, — opowiada „Ali”.

„Oficerowi Kibirowowi powiedziałem”, — opowiada dalej Ali Selim-Chanowi, — „że z polecenia władz petersburskich i gubernatora mam go skomunikować z jednym Ali’em, zwanym Selim-Chanem, który wyda nam tego zbrojca... Poszliśmy za miasto, gdzieśmy się niby mieli spotkać z tym Ali’em. Widzimy, a tu widzę — jakiś pułkownik zbliża się do nas. Zadrżeliśmy...”

— Pamiętasz, Chanie, — opowiada dalej „Ali”, — że służyłem kiedyś jako ordynans u oficera... Mówiłem ci już o tym — przecież... Wyobraź sobie, że w zbliżającym się poznałem pułkownika Maksimowa, który był częstym gościem u mego dawniejszego „pana”, tego oficera...

„Zle” — myślę sobie...

Selim-Chan, który żywo reagował na każde zdanie Kibirowa, zadrzał. Na twarzy jego odmalował się niepokój. Przeżywał teraz to, co — według niego — „Ali” musiał przeżyć w owej chwili, gdy chwycił pułkownika Maksimowa.

— Jak sobie dałeś radę, Ali? — zapytał, wznośząc lekko brwi, które zadręgały na jego wrażliwej twarzy.

— O, Chanie... przyznam ci się, że skóra ścierpała na mnie... Poznał mnie ten pies i co wtedy?... Nie szło mi o moje własne życie... A nie uniknąłbym śmierci, gdyby mnie poznał, to pewnie... Ale ten oficer Kibirow, twój wróg, Chanie, chodziłby nadal po świecie... i byłby już teraz ostrożny, nie tak łatwo go było schwycić naszym ludziom...

— Ale mój strach trwał tylko przez jedno мгновения, oka. Zapanowałem nad sobą natychmiast i mówię do tego Kibirowa:

— A był już czas najwyższy, Chanie, bo widzę, że ten mój Kibirow uśmiecha się po przyjacielsku do Maksimowa...

„Fiodorze Aleksiejewicz” — mówię do niego, — (dowiedziałem się że tak się właśnie nazywa Kibirow) — „przypomnij panu, że nie wolno nam tracić czasu... Ten Ali...”

„Ależ naturalnie”, — przerywa mi Kibirow z uśmiechem, zrozumiałszy w lot, o co mi idzie, — „proszę się nie obawiać, kolego Piatakow... Nie ma mowy o tym, żebym się teraz zatrzymywał... Obowiązek służbowy przede wszystkim...”

Pułkownik Maksimow miał nas właśnie, witając szerokim uśmiechem mego Kibirowa. Ale ten zasalutował tylko jeszcze raz i nie zatrzymując się wcale, rzucił mu w przejściu:

„Obowiązek, przyjacielu... Jutro, u Aksakowych pogawędzimy...”

— Odetchnąłem lżej, — ciągnie „Ali”. — Szczerście, tamten nie zdążył mi się nawet przyjrzeć, bo wprawdzie wyglądałem, jak oficer... O, nie poznałbyś mnie, Chanie... — wtrącił Ali.

— Cha — cha — cha — zaśmiał się radośnie Selim-Chan. — Musisz mi się kiedy pokazać w takim mundurze, mój Ali... Piękny pewnie z ciebie oficer... „Ali” uśmiechnął się.

— ...A jednak, — ciągnął dalej, — ten Maksimow widywał mnie tak często, że poznałby mnie z pewnością... To Allah ma mnie w swojej opiece i kieruje moimi myślami. Jego łaska spoczywa na tobie, Chanie, i na twoich wiernych sługach...

Selim-Chan spojrzał z miłością i uwielbieniem na swego Alięgo.



Nagle odczuł raczej, aniżeli zobaczył, dwoje ukwionych w siebie podejrzliwie oczu...

— „Mój drogi Ali”, — pomyślał, — „z takim to na śmierć i życie... najwierniejszy z wiernych... najmądrzejszy z moich ludzi...”

— Opowiadaj, opowiadaj dalej, mój Ali, — powiedział.

— Do stawu było jeszcze daleko, — opowiada Kibirow. — Idziemy sobie spokojnie i rozmawiamy. Naturalnie, że o tobie, wielki Chanie...

„To diabeł, nie człowiek”, — mówi do mnie ten oficer Kibirow. — „Brałem udział w obłożeniu wsi Aldy... Mówię panu, myśleliśmy wszyscy, że mamy go w ręku... Był wtedy, jak w pułapce, a jednak udało mu się z tego wydostać... Czort, nie człowiek...”

„O, tak”, — odpowiadam mu. — „To” mądre bestia... Już tyle lat go ścigamy... tyle pieniędzy... tyle rozmaitych wydatków... Całe pułki nic nie robią, tylko ścigają tego zbrojca, i wszystko na nic...”

Rozumiesz, Chanie, starałem się mówić tak, jakby mówił naprawdę jakiś tam oficer Piatakow na moim miejscu... Musiałem zyskać jego całkowite zaufanie, tego Kibirowa... Przysłała mi się moja służba w wojsku, nie ma co. Nauczył się człowiek mówić rozmaicie, i jak oficer, i jak pułkownik nawet... — To mi się w tobie najbardziej podoba, Ali, — zauważył Selim-Chan, — że ty wszystko potrafisz, i tak pięknie umiesz mówić... Z tymi przekłętymi gajurami, atoli, trzeba być chytrym i przebiegłym, jak lis...

Czytajcie tygodnik
Świat Przygód
Cena 10 gr.

„Ali” ciągnie dalej swoje opowiadanie:

— „Ale teraz”, — mówię do tego Kibirowa, — „teraz już on się nam nie wymknie, ten zbrojca. Muszę panu powiedzieć, Fiodorze Aleksiejewicz, że władze petersburskie pokładają wielkie nadzieje na nas obu...”

— Powiadam Ci, Chanie, temu Kibirowowi aż oczy rozbiły się z radości.

„Ach, kolego”, — powiada on do mnie, — „nie ominie nas chyba awansik... A wtedy — używaj życia, bracie, pókiś młody...”

„Awansu Ci się zachciewa, ty psi synu...” — pomyślałem sobie w duchu. — „Chcesz sobie pohulać kosztem życia naszego Chana... Poczekaj, ty łotrze... Dam ja Ci awansik, jeszcze jak wysoko zajdziesz... Nawet sam się tego nie spodziewasz, bo aż do samego nieba... Cha — cha — cha...”

— A, ten mi zaczyna opowiadać o restauracjach, dancinгах, kobietach... Oczy mu się iskrzą i nie może się powstrzymać od gadania, marzy o tym, jak to będzie, gdy zgładzi ciebie, Chanie...

O, znam ja dobrze te ich zabawy do samego rana, napatrzyłem się tego u mego „pana”, gdy byłem tym ordynansem...

— Wiesz, Chanie... Taka mnie wtedy wściekłość ogarnęła, że musiałem z całych sił nad sobą zapanować, bo wyciągnąłbym kindżał i położyłbym go na miejscu...

Ale musiałem go zaciągnąć aż do stawu, tak było najlepiej... Już sobie wszystko w ten sposób ułożyłem...

— Zbliżyliśmy się wreszcie do dużego stawu. Pusto. Nigdzie ani żywej duszy!

„Teraz wreszcie będzie koniec z tobą, ty psie...” — myślę sobie.

— On rozgląda się wokoło.

„Już ciemno się robi. Ten Ali pewnie zaraz nadejdzie...” — odzywa się mój oficer.

„Tak”, — odpowiadam mu. — „Tylko patrzeć, a będziemy go tu mieli!”

— Nie chciałem dłużej zwlekać, Chanie... Krew we mnie wrzała z pragnienia zemsty na tym łotrze...

— W pewnej chwili, gdy ten Kibirow spoglądał przed siebie, wypatrując „Alięgo”, wyciągnąłem z błyskawiczną szybkością kindżał i zatopiłem go w jego piersi...

Słuchający w głębokim, milczącym napięciu Selim-Chan zadrzał przy tych słowach.

— Nie zdążył nawet krzyknąć, — ciągnął dalej Kibirow. — Wybałuszył na mnie oczy, które mu na wierzch wylazły, charczał, i zalał się krwią...

„Ty, psie!” — Krzyknąłem do niego, — głowę Selim-Chana ci się zachciało, co?... To ja jestem Ali, słyszysz, ja właśnie... Tak zginie każdy, kto targnie się na życie Chana...”

— Po chwili ten pies leżał już martwy w kałuży krwi...

Kibirow odetchnął ciężko, i zamilkł. Długie opowiadanie rzeczywiście go zmęczyło. A musiał się wciąż przy tym mieć na baczności, żeby nie pałać nieostrożnie jakiegoś głupstwa...

O, wiedział już Kibirow, ten rzekomy „Ali”, że Selim-Chan ma dobre oko, i doskonały słuch, wrażliwy na każdy fałszywy ton w głosie...

Ale Selim-Chan był w tej chwili cały przepełniony radością i triumfem. Oto jakich ludzi ma on, wielki Selim-Chan! Gdzie tam gajurów do jego Alięgo!

Podniósł się w podnieceniu ze swego miejsca, porwał Kibirowa w ramiona, ściskając go i całując. Kibirow musiał — chcąc nie chcąc — i tym razem oddać mu pocałunek, pocałunek Judasza...

— Zawołamy teraz naszych, Ali, niech i oni się radują razem z nami... — zawołał Selim-Chan.

— Hej, Abdula, Esandzie, Szamilu... — zawołał głośno. — Chodźcie — tu wszyscy...

Czeceńcy, którzy na prośbę „Alięgo” weszli do drugiej izby, gdy ten zaczął swoje opowiadanie, ukazali się natychmiast, posłuszni wezwaniu swego Chana.

Selim-Chan przywitał ich z promieniejącą twarzą.

— Ten pies Kibirow nie żyje, o tym już wiecie chyba wszyscy! Ale nie wiecie jeszcze, jak mądrze, jak wspaniale się do tego zabrał nasz Ali!

Czeceńcy, którzy przejęli się sami miłością swego Chana dla tego Alięgo, spojrzeli na niego z uwielbieniem.

Kibirow spuścił skromnie głowę...

Nagle odczuł raczej, aniżeli zobaczył dwoje ukwionych w siebie podejrzliwie oczu...

Dalszy ciąg jutro

Co zbudujemy za miliard zł

Ministrowie resortów gospodarczych o inwestycjach

(Początek na str. 1-ej)

Dalej wolimy rozpoczynać prace w terenie, zatrudniając tysiące ludzi, aniżeli składać plan inwestycyjny do archiwum i kazać tysiącom ludzi czekać do połowy lub końca kwietnia na dzień wyczekiwania zarobku.

Na ile przedłożonego planu można oczekiwać dalszego umocnienia koniunktury i rentowności w Polsce, łącznie zaś innymi reformami można oczekiwać, że w roku bieżącym przejawia się silniejsza działalność wytworna przemysłowa i inwestycyjna.

WZGLĘDY OBRONY

Plan jest tak ułożony, aby wśród olbrzymiego rejestru wydatków pilnych móc zaspokoić potrzeby najpilniejsze. Do tej pory należy przede wszystkim wszystko to, co podjęte jest względami obrony.

W miastach muszą powstać nowe liczne ośrodki produkcji. Musimy uzbudzić gospodarstwo nowe tereny, by dać pracę dla tysięcy i setek tysięcy obywateli. Stąd wyrasta konieczność uprzemysłowienia kraju. Państwo spełnia przy tym rolę pioniera, otwierającego nowe pola wytwórczości pracy obywateli.

Inwestycje kolejowe, drogowe i wodne

Minister Ulrych przytoczył przytłaczające dane o poszczególnych działach inwestycji komunikacyjnych. Wydatki w 1938 — 39 stanowią 200.074.000 zł.

Program na r. 1938 obejmuje budowę 29 parowozów, 110 wagonów osobowych, 5 wagonów motorowych i 135 wagonów towarowych specjalnych.

Program robót inwestycyjnych został ustalony na sumę 5 milionów zł.

Na wykonanie programu inwestycji drogowych przewiduje się uruchomienie na podstawie ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym sumy 45 mln.

W zakresie nowych dróg państwowych wysiłek Ministerstwa Komunikacji idzie w kierunku zagęszczenia sieci drogowej na Kresach Wschodnich.

Na pokrycie wydatków, związanych z budowlami wodnymi śródlądowymi, mają być przeprowadzone operacje kredytowe do wysokości 18 milionów zł. Najważniejszą pozycją wodnego programu inwestycyjnego stanowią zbiorniki, w szczególności budowa zbiorników na Sołe w Porąbce, na Dunajcu w Czerwonej i na Sanie w Solinie.

Przed wszystkim jednak prowadzenie budowy zbiornika w Roznowie, który pochłania większość kredytów, przeznaczonych na ten cel.

Z ważniejszych zamierzeń inwestycyjnych, których projekty są w opracowaniu, należy wymienić projekt drogi wodnej Warta — Gopło. Ponadto prowadzi się studia nad projektem drogi wodnej Zagłębie węglowe — Sandomierz w związku z zagadnieniem komunikacji w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Działalność Funduszu Pracy

Min. Kościalkowski w swym przemówieniu zajął się sprawą Funduszu Pracy, stwierdzając, że w okresie dotychczasowej działalności Fundusz Pracy przeznaczył na roboty pu-

bliczne og. kwotę 377.803.000 zł. W roku ubiegłym wydano 71.200.000 zł.

Plan robót z kredytów Funduszu Pracy na rok przyszły zamyka się ogólną sumą 70.100.000 zł., z czego przypada:

1) na właściwe roboty publiczne 9 mln. zł., 2) na zatrudnienie młodzieży za pośrednictwem M. S. Wojsk. na Junackie Hufce Pracy — 10 mln. zł., 3) na robotnicze budownictwo mieszkaniowe (za pośrednictwem T. O. R.) 10 mln. zł., 4) na pomiary, studia i projekty techniczne 1.100.000 zł. Poza tym przewiduje się uruchomienie kwoty 7,6 mln. zł. w materiałach budowlanych.

W projekcie prac Funduszu Pracy zwiększone mają być bardzo poważnie kredyty na roboty melioracyjne, których udział wynosi 14,3% w porównaniu do 11% w ubiegłym 5-leciu, na urządzenie miast 51,2% w porównaniu do 44,1% z lat ubiegłych, wreszcie zwiększenie kredytów na robotnicze budownictwo mieszkaniowe do 16,6% w stosunku do 6,6% w latach ubiegłych.

Min. Kościalkowski podkreśla, że przy rozważaniu inwestycji pamiętać należy o elementach gospodarczym i społecznym. W roku ubiegłym dzięki zmobilizowaniu większych środków na roboty publiczne napięcie społeczne straciło na swej ostrości.

Min. Kościalkowski podnosi, że poczyniono doświadczenia w

zakresie przesiedlania robotników z wielkich skupisk bezrobocia do robót, prowadzonych z dala od miejsca ich stałego zamieszkania.

Próby rozładowania takich ośrodków, jak np. Zawiercie dały korzystne rezultaty. Będą one stosowane dalej. Tylko uporczywe urzeczywistnianie zasady „robotnik do roboty, a nie robota do robotnika” umożliwi wyrównanie różnic gospodarczych poszczególnych dzielnic Polski.

Mowa min. Romana

Minister Przemysłu i Handlu Roman stwierdził, że na inwestycje jego resortu preliminowa no 20 milionów 300 tys. Z tego na elektryfikację 12 mln., na gazyfikację 4 miliony, na inwestycje morskie 4 mln. 300 tys. zł.

Plan elektryfikacji na 1938 r. przewiduje dalszą budowę linii przesyłowej Starachowice — Warszawa kosztem 3 milionów, linii Mościce — Rzeszów 2 i pół miliona oraz dokończenie elektrowni w Brześciu 100 tys.

Na rozpoczęcie budowy linii przesyłowej Rożnów — Mościce preliminuje się 1 milion, rozdzieleni elektrowni w Czchowie pół miliona, elektryfikacji okręgu przemyskiego 1 milion, rozbudowy sieci rozdzielczych 3 i pół miliona, elektryfikacji Kresów Wschodnich 200 tys., pomoc kredytowa na elektryfikację drobnego przemysłu 200 tysięcy.

W zakresie gazyfikacji będzie dalsza budowa gazociągu na odcinkach Sandomierz — Nisko, Pilzno — Komorów, Lubienia — Radom i Radom — Pionki. Ogółem 139 klm.

W zakresie inwestycji morskich przeznaczono 3 miliony 130 tys. na inwestycje portowe, a mianowicie na wykańczenie robót zaczętych w ubiegłym roku i szereg nowych robót budowlanych przy pogłębianiu nabrzeży węglowych, rozbudowie falochronu, budowie portu w Wielkiej Wsi i rozbudowie urządzeń dla zabezpieczenia żeglugi.

1 milion 850 tys. przeznaczono na inwestycje rybackie, z czego 300 tys. na rozpoczęcie trzech ługrów śledziowych, wybudowanie statku dla celów nadzoru rybackiego oraz 160 tys. na wybudowanie 25 domków kolonii rybackiej w Wielkiej Wsi.

Inwestycje pocztowe

Minister Kaliński omówił zagadnienia inwestycyjne z dziedziny telekomunikacyjnej. Podstawową ideą inwestycji tych jest powiązanie siecią kablową najważniejszych okręgów państwa, jak COP, okręg lwowski, zagłębia energetyczne i surowcowe, w ten sposób, aby zapewnić pomiędzy nimi i Warszawą najdoskonalsze połączenia telekomunikacyjne.

Równocześnie nastąpi rozbudowa ważniejszych sieci miejskich, ich kabelizacja i automa-



Przed użyciem Po użyciu

MESKOŚĆ
ZDROWA PRZYWRACA
Natychniaś, bez lekarstw i leczenia, nawet w najstarszym wieku mężczyznom cierpiącym na niemoc płci. (IMPOTENCJE). Najnowszy, opatentowany wynalazek, usuwający niemoc i przyczynający się do szybkiego uzdrowienia. Uznanie i opinie zaszczytne wybitnych lekarzy. Pełna gwarancja. Dyskretna przesyłka na listowne zamówienie za zaliczeniem pocztowym zł. 12 (DWANASĆ).
ADRESOWAĆ:
LABORATORIUM
CHIRURGICZNE
„POTENTIA”
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 150.

tyzacja oraz rozbudowa sieci stacji radiokomunikacyjnej.

Inwestycje pocztowe wyrażają się w kwocie 163 milionów zł, z czego na budownictwo 54,5 mln. zł. na inwestycje telekomunikacyjne 106 mln. zł. i środki przewozowe 2 i pół miliona zł.

Min. Poniatowski omówił inwestycje melioracyjne, a gen. Górecki, prezes B. G. K. przedstawił rządowy plan polityki budowlanej.

Po przemówieniach ministrów rozwinęła się obszerna dyskusja.

Potworna zbrodnia szaleńca

Toporem zamordował gospodarza i poranił gospodynię oraz 4 dzieci

Do mieszkania gospodarza Antoniego Czerwińskiego we wsi Marianka powiatu gostyńskiego, zapukał w nocy ja-

Tragedia w kopalni

BERLIN. Z Duisburgu donoszą, iż w kopalni Thyssen wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3 górników. W jednym z szybów obsunęło się sklepienie przyniatając 1 rębacza i 2 robotników.

Galacz pod wodą

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że z powodu zablokowania Dunaju zwalami lodu poziom rzeki podniósł się znacznie i miasło Galacz znalazło się znowu pod wodą. Ponieważ łamacze lodu okazały się niewystarczające, przystąpiono do rozsadzania lodów dynamitem.

Co to jest Rakietka X-10?

Niezwykłe przygody polskich podróżników, którzy kilka miesięcy temu wyruszyli na olbrzymich rozmiarów rakietce o tajemniczej nazwie X-10, były dotąd otoczone nieprzeniknioną tajemnicą.

Dopiero nie dawno udało się uchylić rąbek tajemnicy. Podróżnicy nasi, mianowicie, po wielu niezwykłych i sensacyjnych, a mrozących krew w żyłach przygodach znaleźli się na planecie Delta, gdzie na czele floty powietrznej bohaterkiego ludu walczą z narodem Sutińczyków.

Jak wiadomo w Rakietce X-10 znajdują się: profesor

kiś osobnik, który oświadczył, że pragnie kupić większą ilość toru.

Gdy nie przeczuwający podstęp Czerwiński wyszedł na podwórko, nieznajomy ugodził go toporkiem w głowę, po czym wbiegł do mieszkania i rzucił się na żonę Czerwińskiego, Katarzynę, oraz sześciorgo drobnych dzieci. Szaleńca poranił ciężką Czerwińską i czworo dzieci, wobec jednak rozpaczliwych krzyków swoich ofiar rzucił się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczny pościg, który jednak nie dał pozytywnych wyników. Zmudne dochodzenie ustaliło, że potwornym zamachowcem był niejaki Feliks Karasiński. Na skutek rozesłanych listów gończych ujęto go we wsi Łaniała powiatu kutnowskiego, gdzie przez dłuższy czas się ukrywał.

Lech, córka jego, piękna Irena, oraz nieustraszony komendant, Stefan Garnicki.

W dalszym ciągu informować będzie naszych Czytelników o przygodach śmiałych podróżników, którzy, jak się dowiadujemy, przy pomocy śmiertcionośnych promieni zdruzgotali Sutińczyków, popularny i ogólnie lubiany tygodnik „Świat Przygód”, który jest redagowany bardzo ciekawie i czytany jest z niesłabnącym zacięciem przez dorosłych, jak też i przez młodzież. Do nabywania jest we wszystkich kioskach gazetowych.

Aresztowany zbrodniarz twierdzi, że działał z namowy nieznanego mu osoby, która upoila go wódką, weknała toporem do ręki i pijanego skłoniła do wymordowania całej rodziny Czerwińskich.

Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia podżegacza niesamowitej zbrodni.

Karasińskiego osadzono w więzieniu.

Zajścia z bezrobotnymi na ulicach Bydgoszczy

PAT donosi: Dnia 28 b. mies. przed lokalem biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się kilkuset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a Zarządem Miejskim.

Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się, a pozostała

zaś niezadowolona z tego, że postulaty ich nie mogły być natychmiast w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację na mieście.

W czasie rozpraszania demonstrantów przez organa p. policyjne została poturbowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.

Sławny narciarz włoski runął w przepaść podczas zawodów

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Garmisch-Partenkirchen w czasie biegu zjazdowego słynny włoski Giacinto Sertorelli poślizgnął się i runął w przepaść.

Narciarz połamał 7 żeber i nadwyreżył kręgosłup, przy-

czym jedno ze złamanych żeber przebiło płuca. Narciarza przewieziono do szpitala, gdzie zmarł po dwudniowych męczarniach.

Tragiczny ten wypadek wywołał w Garmisch wstrząsające wrażenie.

Miasto „czarnych diamentów” wyrasta po przypadkowym odkryciu

SARDYNIA. W ubiegłym roku włoskianin, przygotowujący teren pod uprawę oliwek, natrafił na czarną błyszczącą skałę.

Przeprowadzone badania wykazały, że chodzi tu o basen węglowy o przestrzeni 12 000 hektarów, zawierający 100 milionów ton węgla.

Od 3 miesięcy prowadzone są prace nad przekopaniem

chodników, umożliwiających produkcję 1.200.000 ton węgla rocznie.

Jednocześnie prowadzona jest budowa nowego miasta, nazwanego Carbonia, które będzie ośrodkiem basenu węglowego. Miasto Carbonia, obliczone na 20 tysięcy mieszkańców, zostało oddane do użytku w sposób uroczysty dnia 28 października.

NOWA SERIA „MILIONERÓW”

Pisaliśmy już pokrótce o wyniku losów miliona, który padł na Nr. 17270 w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej. Dzisiaj dorzucamy jeszcze garść szczegółów i podobizny szczęśliwych graczy.



P. Stefan Kondys doszedł do fortuny w dość niezwykły sposób. Oto jak opowiada on o tym szczęśliwym wydarzeniu: Brałem udział w zawodach lekkoatletycznych, które od czasu do czasu urządza Oddział Związku Rezerwistów w Rabce. W biegu na 5 klm. znalazłem się u mety pierwszy w dobrym czasie i w dobrej formie, co tak ucieszyło wielkiego entuzjastę wychowania fizycznego i sportów w ogóle, p. Andrasza, właściciela kolektury, iż z własnej inicjatywy ofiarował mi nagrodę w wysokości 40 zł. Wstąpiło we mnie jakieś natchnienie że te pieniądze przyniosą mi szczęście, poprosiłem więc p. Andrasza o ćwiartkę losu do czwartej klasy i zapłaciłem za nią wygraną nagrodą. Przeczucie nie omyliło mnie, gdyż rzeczywiście na nabyty w ten sposób numer losu padła wygrana miliona złotych.

Faktycznie więc otrzymał pan za swój wyczyn sportowy 200.000 złotych. Nie zupełnie, gdyż kole-dzy moi, pp. Jan Mrozek i Ignacy Sienkowiec prosili mnie o dopuszczenie ich do spółki na co się zgodziłem oddając im połowę swojej ćwiartki. W ten sposób ją wygrałem 100.000 zł. resztą zaś podzielili się moi współnicy.

Co pan zamierza zrobić z osiągniętą gotówką? Posiadam liczną i niezamązną rodzinę, chcę więc jej przede wszystkim zapewnić byt. Co do mnie jestem z zawodu murarzem, teraz jednak pragnąłbym się wziąć do handlu, bo czuję, że posiadam zdolności w tym kierunku. Będę zresztą dalej próbował szczęścia w grze na loterii, bo nowy podział losów na 5 części i zmniejszenie ich ilości do 195.000 na 160.000, zdaniem moim, zwiększają szanse wygrania.

Józefa Pajaka (Sucha), Tadeusza Kobaka (Chabówka), Szczepana Trzopa (Chabówka), Władysława Czyszczoja (Chabówka), Piotru Brożka (Chabówka), Józefa Świecha (Rabka) oraz dwie małżonki tych ostatnich. Reprezentują oni spółkę koleżeńską złożoną z 20 funkcjonariuszów kolejowych. Spółka ta nabywa stale pewną ilość części losów, a wygraną członkowie dzielą się pomiędzy sobą. Ponieważ wśród tych losów znalazła się ćwiartka Nr. 17270, każdy z członków spółki otrzymał po 10.000 zł. By ułatwić im podział, Dyrekcja Polskiego Monopoli Loteryjnego zamiast jednego czeku na 200.000 zł., wystawiła 20 czeków na Bank Gospodarstwa Krajowego, po zł. 10.000 każdy.

Członkowie spółki wyrazili wielkie zadowolenie z podziału losów na 5 części, gdyż zwiększa to szanse wygrania, zwłaszcza wobec zredukowania ilości losów o 35.000.

Właścicielka trzeciej ćwiartki pani I. M. z Cieszyna nie zgłosiła się jeszcze do zrealizowania wygranej.



Ostatnia wreszcie ćwiartka znalazła się w posiadaniu p. Julii Lubowej, właścicielki pracowni i sklepu masarskiego w Rabce. Na Nr. 17.270 gra ona już od kilkunastu lat i cierpliwość jej została sownie nagrodzona. Początkowo, gdy powiadomiono ją o wygranej przyjęła to za żart: uwierzyła dopiero zapewnieniom kolektora.

Pani Lubowa pozostała werna i nadal swemu ulubionemu numerowi, zaopatrując się niezwłocznie w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego r. b.

Wszystkie wygrane w tej loterii, z milionem na czele, dzielić się już będą, nie pomiędzy czterech, jak dotychczas, lecz pomiędzy pięciu graczy, co — jak to słusznie podkreślili nowi milionerzy — łącznie ze zmniejszeniem ilości wypuszczonych



Na fotografii widzimy p. p. Franciszka Gawrona (Rabka), Jana Opalińskiego (Chabówka),

Jak powstają kamienie żółciowe

Gdy żółć zostaje wydalana z wątroby leniwie, w pęcherzyku żółciowym zbierają się zbyt wielkie jej zapasy, żółć ulega gęstnieniu gdy zawarta w niej woda wsysa się w ścianki pęcherzyka i wskutek tego zastoju żółci tworzą się w niej osady. Osady te zbijają się w grudki, tak zwany „piasek żółciowy”. Na grudkach osiadają sole, wchodzące normalnie w skład żółci na nich powstają nowe osady. Grudki wskutek tego stale się powiększają i w ten sposób powstają z nich Kamienie Żółciowe. Obecność ich w ustroju powoduje wiele dolegliwości, jak na przykład: ból w bokach i w dolku podsercowym, (gdzie schodzą się żebra) poboiewania w wątrobie, skłonność do obstrukcji, język obłożony, gorycz i niesmak w ustach, odbijanie gazami wzdęcie i burczenie w kiszczkach, uryna ciemna i mętna, swędzenie skóry, plamy żółtawe na skórze bóle i zawroty głowy, podenerwowanie i t. p.

ne dla zdrowia człowieka. Kamienie żółciowe, przebywając przez dłuższy czas w pęcherzyku, drażnią bez przerwy ścianki, wywołują zapalenia pęcherzyka, a z czasem mogą prowadzić do owrzodzenia, ropienia i różnych komplikacji.

Osoby chore na kamice żółciową nie powinny w żadnym wypadku zaniedbywać leczenia się, które polega na usuwaniu złożeń żółciowych i zapobieganiu ich powstaniu.

Wychodząc z zasady, że lepiej jest zapobiegać wszelkim chorobom, niż leczyć się z nich, osoby mające skłonności do cierpień wątroby, powinny zwracać uwagę na działalność tego tak ważnego gruczołu i nie dopuszczać do zastoju żółci w wątrobie.

W jaki sposób to można osiągnąć wyjaśniają szczegółowo broszury, które wysyła bezpłatnie: Lab. Fizjol. Chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, ulica Nowy-Swiat 5.

Zaniedbanie kamicy żółciowej jest bardzo niebezpieczne i groź-

Na falach eteru.

Pielegnujmy umiejętnie

Oszczędny z zasady rolnik, pod jednym względem jest niepoprawnym marnotrawcą, mianowicie nie potrafi umiejętnie przeważnie umiejetnie gospodarstwa, który ze względu na swe skąd jest w gospodarstwie każda jego ilość jest zbyt mała. „Rozrzutność” pochodzi tylko z nieuwagi o roli jaką odgrywa gospodarstwo dobre naturalny, oraz z nieumiejetnego obchodzenia się z nim. Słaba gospodarka nawozowa jest każdego rolnika zasadniczym zadaniem, który żaden gospodarz, który nie ma całkowitego rządów i postaw, na odpowiednim poziomie może liczyć na dobre plony przez to samo na odpowiedni dochody z gospodarstwa.

Na powyższy temat z dn. 31 b. m. o godz. 18. ogłoszona pogadanka p. t. „ba dbać o obornik”, którą znany już dobrze słuchacz prelegent, gospodarz mający doświadczenie z białostockiego, p. Stanisław Sienicki. Między innymi wskaże sposoby wyeliminowania innych ściółek ze słomy, dzięki czemu na rok ubogim w słomę, jak my obecnie, można być pewnie odpowiednio ilorobnika. (CPC).

Przedstawienie i zabawa

Zarząd Świetlicy przy cznej szkole Dokszało Zawodowej w Piotrkowie urządza w sali im. Kilińskiego dnia 2 lutego tj. w środę przedstawienie pt. „Majster i kochanik”, a po przedstawieniu baw taneczna. Początek dzinie 17-ej. Dochód z przedstawienia i zabawy przeznaczone na powiększenie bibliotecznej i świetlicy.

Sygnatura: 577/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krupka, mający kancelarię w Piotrkowie, Al. 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lutego o godz. 10 w Piotrkowie, na licytacji odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Anny i Marii - Józefy Sapalskiej, składającej się z fortepianu, oraz w II-im lokomobili oszacowanych na łączną kwotę zł. 1350 gr. 00.

Ruchomości można oglądać w licytacji w miejscu i czasie wyznaczonym.

KOMORNIK Adam Krupka

Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Piotrkowie ssa przetarg na dostawę:

- 1) maki pszennej I gat. 60
- 2) kaszy perlówki
- 3) grochu „Victoria”
- 4) słoniny świeżej niesolonej
- 5) mydła „Społem”
- 6) mydła „Schicht”

Oferty należy składać biurowi ekspozytury do dnia 3 lutego 1938 r. godz. 12 w kopertach zamkniętych, zaopatrzonej w napis „oferta na dostawę produktów” (wymienionych).

Bliszych informacji udzieli Ekspozytura w/m ul. Jerolimskiej w godzinach od 8 — 15 telefon 111.

Ekspozytura Wojewódzkiego Fund. Pracy w Piotrkowie

Kto chce być szczęśliwy

ten musi zdobyć się na minimalny wysiłek i zaopatrzyć się w los 1 klasy 41 Lot. która daje większe szanse wygranej. Nabądźcie los w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

WARSZAWA, CENTRALA, NOWY ŚWIAT 19.

Ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego.

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

CZY WIECIE

że śliczny mak i świeżość w pożądaną karnacji nadaje cerze różniny, miękki, niewidocznie przylegający, nie zatykający porów

PUDER ABARID

Kino Teatr CZARY Piotrków Legionów 11

Dzisiaj najpiękniejsza kreacja GRETY GARBO Nieśmiertelne dzieje wielkiej miłości p. t.

DAMA KAMELIOWA

w rolach głów. GRETA GARBO i ROBERT TAYLOR

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Popołudniówka o godz. 3. SIÓDME NIEBO

„AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2

MONUMENTALNY FILM POLSKI

Epeopea miłości, bohaterstwa i poświęcenia! Bohaterski epos historyczny walk o Niepodległość

Kościuszko pod Racławicami

Popołudniówka od godz. 3 Tarzan i Zielona Bogini Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dzisiaj usłyszymy piękne melodie śpiewu, ujrzymy wspaniałą gre, niebywałą wystawę w filmie p. t.

Gdy kwitną bzy

Jeanette Mac Donald z Nelsonen Eddy

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Na seansach popołud. KRÓLOWA PRZEDMIESCIA